



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

kat.komp.

588988

Mag. St. Dr.

I

49.



588988 I
Mag. St. Dr.

7140 stable?

I

2438

Gherardus

Gheraeds

Dar Dr. Morelowskiego

z Książki Ludwika Prosińskiego. -

Gherard Jan
B U N T
W ANTYOCHII

z Francuzkiego

PRZYDANE ZYCIE
JANA ZŁOTOUSTEGO

przez
Erazma Rotterdamczyka

N A P I S A N E.



w Krakowie

w Drukarni Uprzywilejowanej
ANTONIEGO GREBLA R. 1792.



588988-5

1928 b 1102

Do
Jasnie W. Imci Pana
I G N A C E G O
D E M B I N S K I E G O

Chorążego Krakowskiego i Posła na Sejm
z tegoż Woiewodztwa, Kawalera
Orderów Polskich.



Pozwolites' mi J. Wiel-
możny Panie czytać wiele
pism swoich, tak oryginal-
nych, iako i z różnych Jezy-
ków wybornie tłomaczonych,
z pomiędzy których Buxs
w Annyocens małe Dzieło,
ale od umięiących cenić do kta-
A2 dnc

16
dne tłumaczenia dziwnie prze-
cowane, drukować pozwoli-
teś.

Przez całą wzięta jest z
Dzieł S. Jana Chryzosto-
ma, odmienitem nieco a osobli-
wie mowy Flawiana, obszerniejsza boniem w wspomnio-
nych Dziełach znajduie się,

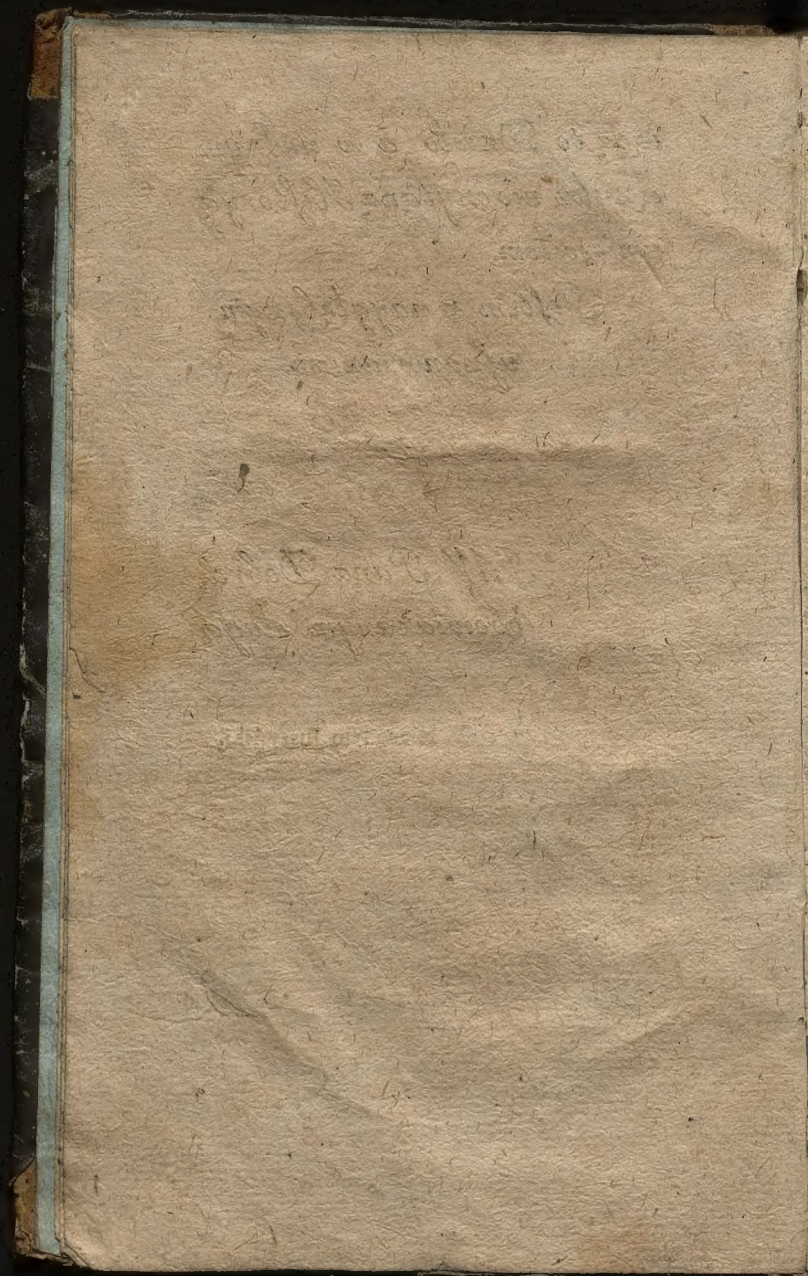
Wyłożytem życie tego
prawdziwie S. Mędrca, tak
jak go Wielki on Erazm Ro-
terdamczyk napisał. Skro-
ciwszy cokolwiek, istotnego
jednak nie opuścitem. I te
jako tu należąca i objaśnia-

iącą to Dzieło a w naszym
języku nie czytana Historja
umiescitem.

Jestem z naygłębszym
wzszanowaniem.

J. W. Pana Dobr.
obowiazanym sługą

X. Hieronim Juszyński





Z Y C I E
JANA ZŁOTOUSTEGO
CHRYZOSTOMUS.



Jan Złotousty urodził się w Antyochii z Oycy przełożonego nad Woyskiem w Syryi z Matki Antuzy, obojga w Cnoty, Imię i majątek zamożnych. Chłopiędziem będąc Nauczyciela miał pierwszego Libaniusza, dowcipnego ale naybezbożniejszego Sofistę. (tak w ten czas mowców nazywano) z ośmnastym



stym rokiem zaczął nauki wyzwolone, ogień młodości gasząc ustawicznemi pracami, wylał się cały na naukę Filozofii, w której miał Mistrzem Andragatiusza, doskonalił się razem w wymowie, i dla tego to umiał połączyć wymowę z Filozofią, w krótcie przyszedł do starości umysłu, powziął chęć czytania Pisma S. i pokazał się zaraz co zac był, bo na dowcip Młodzieńca obróciła oczy cała Antyochia. Meletiusz. Biskup Antyochii, przybrał go między Domownicy swoje, i w trzech latach zupełnie w Wierze wyćwiczonego ochrzcił i Czytelnikiem (Leśtor) zrobił. Młody Chryzostom, nie spodziewał się znaleźć pokoju, a zatem szczęśliwego pożycia w Mieście tak publicznym, i dla tego porzucił wszystkie urzędy które mu z
mi-



miłą chęcią ofiarowano, poze-
gnał Antyochią, uszedł na bli-
skie gór pułstynie, i tam uprosił
Syryjskiego Starca aby w to-
warzystwie Jego nauczył się
żyć wstrzemięźliwie, i surowo,
lat cztery przepędził z tym
Starcem, na czytaniu Xiąg Świę-
tych i Uczonych, na ćwiczeniu
się w życiu Pułtelniczem, któ-
re na ten czas było życiem do-
skonalszym, tak zaś sobie ulubił
ten sposób pożycia odludny, że
przez ten cały czas nie tylko
najmnieyszego niesmaku albo
uprzykrzenia nie doznał, ale co
większa: poczuwał iakis wstręt
do towarzystwa, i nie tu ko-
niec temu. Myśli doświadczyć
ieszcze twardszey osobności,
rozstaie się z Starcem, żegna z
świętą czułością Mistrza swoje-
go a w nymocniejszy przed-
sięwzięciu wydoskonalenia się,
obie-



obiera sobie jaskinią przykry i niedostępną, i tam samotnie lat dwa, dnie i nocy trawi na głębokich rozmyślaniach Pisma S. i różnych Xiąg uczonych wartowaniu. Nie pamiętny na siebie samego, staie się głównym ciała nieprzyjacielem, leży na skale, wstrzymuje się i pości surowo, a jeszcze od leśnych potraw. Krótkie zaledwie chwile oddaie spoczynkowi, takowym życiem pokonał wprawdzie ciało ale i nadwreżył ducha i to mu było powodem że musiał wyiść z ulubioney sobie pustyni, iakoby z nawałności udaiąc do portu, to iest w służbę Kościoła, i tu bacznie postrzegać można, zrządzenie Opatrzności, która wyprowadziła go dla powszechnego pożytku. Powróciwszy poświęcony na Dyakona od Melecjusza, przez lat 5. od.



odprawował służbę Ołtarza, po
której tak się sprawił, że nau-
ka iego i cnoty znaiome wszy-
stkim, i doświadczone, go-
dnym go zrobiły Kapłaństwa
które przyjął z rąk Flawiana
Biskupa, acz długo się zbraniał,
z wrodzonéj sobie skromności
i miarkowania sił swoich, na
tym urzędzie z powłzeczną za-
letą a pożytkiem Kościoła zo-
stawał lat 12. Nie był ieszcze
Biskupem, lecz na tym urzę-
dzie zostającemu, osobliwą stał
się pomocą wierną trzodę czy-
słością obyczajów, i uczonemi
Kazaniami, gruntując w cnocie.

Zastanawiam się tu cokol-
wiek i wracam się do wieku
Jego młodszego. Towarzyszem
Nauk swoich miał S. Bazylego
Wielkiego, iako o tym w Xie-
gach które pisał o Kapłaństwie



to jest o sprawowaniu Urzędu Biskupiego. Bawił się trochę i prawnictwem ale w prędcę pomiarkował iakim nie przyzwoitościom podlega rzemiosło Patrona, piękne zaiste i szlachetne samo przez się, ale prowadzące do popsucia się i obłąkania o tym to stanie można powiedzieć że jest iak źródło w sobie czyste ale w biegu dalszym nabiera kału mętnego. niesprawiedliwość ludzka której się i w tym stanie z bliska przypatrzył, bardzo mu go zbrzydziła, usunął się od tego, przykładem Ewagryusza naywięcéy wzbudzony, i żył spokojnie, uczęszczał do kościołów na słuchanie kazań, a iako sam szedł śladem Ewagryusza tak za sobą pociągnął Teodora i Maxyma, którzy byli współuczniami Jego u Libaniasza, a potym Biskupami

Teo-

Teodor Mapsuestieński, Maxym w Selencyi, razem z nim ćwiczenia brali w Pismie S. u Didodora i Karteryusza Przełożonych na ten czas Klasztorów, które były siedliskiem Nauk Pisma S. i ćwiczeń młodzieży, gdyż w kilka dopiero wieków powstały Szkoły, a Klasztory bywały pospolicie mieszkaniem Biskupów, do których udawali się na spoczynek utrudzeni rozmaitemi pracami. Ten sam Didodor Tarseński, potym Biskup, słynął wydaniem Xąg uczonych. Długo Jan z Bazylił myślili o życiu spokojnym, ale Bóg nie pozwolił kryć się światłu pod korcem, gdyż Bazyli od Mellecysza na Dyakona poświęcony, przymuszony był w Kapadocyi przyjąć Biskupstwo Cezaryiskie. Dziwię się tu nie bez przyczyny tę sprzecznomo-

wno-



wności Palladyusza z Sokratesem. Pierwszy powiada że Jan święcony był od Melecycusza, a Drugi (w Historji troistązwanej) że od Zenona, to podobno tak jest, że iak Jan dla Złotéy wymowy Złotoustym nazwany, tak Melecycusz dla wstrzemięźliwości w życiu Zenonem, albo że Zeno poprzedził Melecycusza, ale powiada znowu Palladyusz że Jan poświęcony był od Melecycusza na Lektora, Dyakona i Kapłana, a Historya Kościelna (którę więcej wierzę) świadczy że od Flawiana zrobiony był Dyakonem, a od Ewagriusza następcy Paulina Kapłanem, pewnem byź nie można w tę różność świadectw, ale iakożkolwiek bądź Chryzostom wybornie sprawił swój urząd, wydawszy Xięgę przeciwko żydom, (którą przełoży-

żyliśmy po łacinie) po śmierci Nektaryusza zawołany Jan od Cesarza przybył do Konstantynopolu, i tam powaga zgromadzonych Biskupów, zniewoliła go do przyjęcia rządów Kościelnych, przykry to był urząd z wielu przyczyn, Barbarzyństwa Traków, Miasto w Bogactwach i rozkoszy utopione, popoleństwo zarażone błędami Aryusza i Orygenesesa, Dwór Cesarski pełen intryg, iak to Dwór, Familia Panującego zpokrewniona z Żydami, Poganami, Kacerzami, wszystko to nie było ponętą do przyjęcia Urzędu, ale okoliczności takowe właśnie potrzebowały Chryzostoma, i nie omylił powszechnych nadziei, bo świadczą Jego Pisma (o których w krótkce powiemy) iak szczęśliwie, roztropnie i chwalebnie wykonywał swe-



swe obowiązki. Ani się dziwić można, że Biskup z taką rzadką nauką i cnotami dwa razy był ztracony z Stolicy i umarł na wygnaniu. Żarliwość o Kościół Boży, którą do zadziwienia pokazywał, zrobiła Mu wielu nieprzyjaciół. Bo oprócz porużeń w wierze, Duchowni udali się na zbytki i nierządy, z tąd iaki był Pasterz, taka owczarnia, ale on pamiętny powołania swojego powstał z surowym napomnieniem, a wymową swoją karał iednych, a zachęcał drugich do życia pocziwego. Nie iednego tylko Miasta paś trzodę, ale miłość Jego znała cała Francya, która na sześć powiatów podzieloną była. W całéy Azyi którą 2 przełożonych rządziło, dla tego chciał to zrobić aby Kapłani żyli zgodnie z przepisami Kościoła.



ścioła, nie posłusznych wyłączał, sądząc za nieprzyzwoitość aby mieli władzą Apostolską ci, którzy nie po Apostolsku żyli. Podobne Jego sprawy były w Królestwie Pontu, od II. także Wodzów rządzonym, gdzie uciemniała Kościoły tyrannia Heretyków w Fenicyi na wykorzenienie bałwochwalstwa posłał Mnichów zaleconych świętością obyczajów, listami Cesarfskiemi ubespieczone, w pieniądze które z jałmużn pobożnych, zebrał opatrznych, do Niemczech posłał także kilku takichich ziomków, których na Kapłany i Dyakony poświęcił, Kościołom zbudował, Oyczyстым Językiem wykorzeniali błędy Aryusza, dowiedziawszy się znowu że i w Tartary wielu było pragnących Ewangelii, wybrał Mężów gorliwych żeby naród dziki oswaiali,



iali, na łonie Kościoła, Pisał do
Pastérzów niektórych wiosek
gdzie było kacerstwo Marcyo-
nitów, aby z wyroku Cesarza
albo porzucili te błędy, albo
czekali wygnania. Drugi to był
Paweł podobnie troskliwy o
wszystkie kościoły, im więcej
on spodziewał się zysku z prac
swoich, tym srożej oburzała
się na niego nienawiść złych
duchów. Naypierwéy oburzy-
ło się przeciw niemu Ducho-
wienstwo (jak pospolicie by-
wa pod pamiętnym powołania
swoiego Biskupem) wielu sta-
rało się przyćmić Jego sławy,
nazywając go surowym, nieu-
błagany, nie tylko ku Ducho-
wienstwu i gminowi, ale ku Pa-
nóm nawet i względem saméy
Cesarzowéy. Bo dokąd tylko w
Kościelnéy był nienawiści, po-
spolstwo zawsze by mu było
dało

dało obronę. Ale pioruny z wysokich białych obłoków, a pospółstwo wzorem wód; tam się burzy gdzie dymią wiatry. Trzeba nam tu te wierną Historią piszącym, powiedzieć niektóre przykłady Jego surowości. Eutropius Rzezaniec ieden z Rayców Cesarzkich chcąc ukarać tych którzy do kościoła dla obrony życia uciekli, poradził Cesarzowi aby postanowił prawo pozwalające zabierać i z kościołów winowayców, zyskał wyrok na zgubę swoją. A sprawdziło się greckie przysłowie. *Zła rada poradnikóm nayskorza.* Wkrótce on sam obraził Cesarza, szukany na karę, uciekł do Kościoła, wydany podług prawa Cesarzowi, ścięty, a Imię z Xiąg Radzieckich wymazane. Otoż zapędygminu. Widziano w pomyślnościach



ściach Eutropiusza, i pragnęli
poniżenia Jego, uyrzeli go w
w nieszczęściu, zdieci niby li-
tością, zwalili całą winę na
Chryzostoma, zadając mu po-
gorszenie, niedostatek łaskawo-
ści naypotrzebniejszey cnoty
Biskupóm, dogodziło się też wła-
śnie przeciwnikóm którzy umieli
nabechtać pospólstwo idące za
pozorami, nad co nie masz nic
łatwiejszego. Gainus urodze-
niem Celta umysłu, i Barbarzyń-
skiego, religii Aryanów, Wodz
żołnierzy, w taką się wzbił po-
tegę, że samemu Cesarzowi
stał się strasznym, bo o Tre-
nie myślącym, prosił Cesarza
o pozwolenie Aryanóm w Mie-
ście Kościoła, nie odmówił Ce-
sarz, ale mówił wprzód Janowi
aby pozwolił na to złe Gaino-
wi dla uniknienia czegoś gor-
szego. Jan zwyczajną wolno-
ścią



ścią rzekł do Cesarza: "Nie-
„ chciéy o Cesarzu! miotać
„ psom świętosci; Nie przymu-
„ szay mnie abym wyrzucał z
„ Kościołów wielbicielów Bo-
„ ga, a oddawał ie bluźnier-
„ cóm, nie lekay się naypotę-
„ żnieyszy! tego barbarzyńca,
„ którego ia acz nayślabszy
„ przecię się nie boię!" Nad-
szedł i Gainus do którego za-
raz Biskup tak się odezwał.
" Nie godzi się Gaino! Cesa-
„ rza prawéy Religii wyznaw-
„ cę namawiać aby gwałcił
„ przykazania Boże." Gainas
żywo powiedział: że chcetyl-
ko aby miał dom w którymby
odprawiał nabożeństwo z inne-
mi Aryanami, a što odmowio-
ne mu bydz nie może przez
względ na iego zasługi. Ach
Gaino zawołał Biskup! " Nie
„ zasłużyłeś nigdy tyle, ileś
nad-



„nadgrodzony: Wodzem wojsk
„i urzędem Radzieństwa ozdo-
„biony jesteś, przypomniy sobie
„kto byłeś, a kto teraz jesteś,
„porównay ubóstwo przeszłe
„z teraznieyszym bogactwem,
„dawnoż w naypodleyszym sta-
„nie przeszedłeś [str. a terazia-
„ką część odbierasz? i iaką
„masz powagę? i ieszczeż masz
„mało? a śmiesz niewdzię-
„cznym pokazywać się Dobro-
„dzieciowi twojemu, zniewala-
„jąc go do świadczenia ci nie-
„podobieństw.” Zamknął usta
Gaimowi, on iednak nie przestał
zamyślu swego, i gdy nie mógł
zdradą, zaczął otwarcie pokazy-
wać okrucieństwa w pustosze-
niu całej Francyi. Wszystkich
przestraszyło jego barbarzyń-
stwo, coż czynią? oto posyła-
ją do niego Chryzostoma, z o-
chotą bierze ten urząd, nie lę-
ka-



kaiąc się ani dawnych niesna-
sek, ani dzikości iego. Gains
zdziwiony takim Męstwem, za-
chodzi mu drogę, przyymuie
mile, całuje, i żądaniom Jego nay-
powolnieyszym się staie, tyle
znaczyło męstwo Chryzostoma,
acz u dzikiego Barbażyńca. Nay-
iaśnieyszą mu była Eudoxyi Au-
gusty nienawiść, która Aryan-
ką będąc, do Kościoła tego wy-
znania sprawowała świeczniki
i krzyże srebrne, przytomną by-
wała wszystkim processyom i
nabożeństwom Aryańskim. U-
roczystości te odprawiały się
publicznie przez Miasto, bo za
Miastem mieli swój Kościół,
Jan przeszkadzał temu; co było
okazya Krwawéy bitwy na któ-
réy Bryzon Rzezaniec Augusty,
przełożony śpiewań, skalecto-
ny i kilku z obu stron legło.

Wilka-



Wskazany Jan na wygnanie z przyczyny Seweryusza Biskupa Gabalensów a przyjaciela Cesarzowy, ale nie długo powrócił, takim jakim wyszedł, to jest zawsze gorliwym o Religiją, a pilnym w urzędzie swoim. Postawiono posąg srebrnym płaszczem odziany, Eudoxyi Augustie na kolumnie Porfirowey nie daleko kościoła Zofii. Około tego posagu odprawowały się publiczne igrzyska i gonitwy. Jan wziął to za pogardę kościoła, i upomniął Panów aby zabronili téj nieprzyzwoitości, Eudoxya rozgniewana tym Jana postępkim wytłomaczyła sobie, iż to z nienawiści ku niéy uczynił i zawzięła się na zgubę iego. Zwołaie znowu Zbór na przeciw Janowi, Chryzostóm zapalony duchem potężnéy gorliwości, dziwnie wolne



ne miał kazanie: które się zaczyna: *Znowu szaleie Herodyada znowu bieży, tańcuie, znowu głowę Jana chce mieć na pulmisku.* Obwiniono dobrego Biskupa; że nie kochał gościnności, którą paweł Apostoł między cnoty Biskupie rachuje, samotnie iadał, nieproszony w dom cudzy przychodził, a co najgorszego nie otwierał stołów dla Duchowieństwa, ale nayłatwiey go wymowić, wychowany na pulzcy przywykł do życia ostrego, wielki miłośnik wstrzemięźliwości, żył skromnie, w tylu zatrudnieniach rozmaitemi staraniami o dobro Kościoła, za ledwie mógł się pościć w nocy, i to na bardzo małym prześtając pożywieniu, znał bardzo dobrze iak wiele czasu ginie na ucztach i długich biesiadach, i iak prędko można
stra-



cić skromność, trzeźwość, cnoty nayznaczniejsze. I nie to nazywa Apostół cnotą powinności, aby za stoły bogatych zasiadać, sprawiac pyszne biesiady, żywić mnostwo opalców i darmoziadów, ale opatrywać potrzeby ubogich, otwierac domy swoje podrożnym, wiedzieć o nędzy wstydzącey się zebrać, to jest tą cnotą gościnności, którą zalecał Apostół Biskupóm, a którą że zawsze kochał Chryzostóm, aż nâdto świadczą Jego pisma i mowy. To wszystko co się powiedziało o surowości i twarzym obeyściu się Chryzostoma, jest potwarzą włożoną na niego od nieprzyjaciół. W Jego dziełach widzieć się daie przedziwna łaskawość i ludzkość, nie mógł pobłażać występkom, bo znał urząd swój, i tego chciał



chciał bydź wiernym sprawcą. Miał rozum czyśły, a serce u-
sposobione arcy dobrze, i to
dosyć by było na umiarkowa-
nie zapędów które gorliwemi,
ale nigdy surowemi nie były.
Różne sposoby myślenia, bo
różne przyrodzenia, u różnych
ludzi. Nikt nie dowiódł z czego
więcący pożytkowała Rzeczpo-
spolita, z surowéy Katona czy-
li łagodnéy Leliusza mądrości,
przyśłużył się znacznie Kościo-
łowi Augustyn obywatelskim
obcowaniem, ale nie mniéy i
Hieronym owocami życia pu-
stelniczego. Z większemi zbro-
dniarzami, tak sobie postępo-
wał iak Jan Chrzciciel z Hero-
dem, Chrystus z Faryzeuszami,
Paweł z Elimą, Hermogenem i
Tigeilą przepowiedział to w pi-
smach swoich nie będąc ie-
szcze Biskupem, gdzie mówił o
prze-



prześladowaniach które cierpieć muszą Pasterze prawdziwi. To naydziwniejsza! że chwalebni dosyć Mężowie (tak się przynajmniej zdawali) przyczyniali się naywięcéy do zguby Jego, i z ich przyczyny z godności ogołocony, i na wygnanie był posłany, moim zdaniem Teofil Biskup Alexandryjski był to człowiek wybornie uczony; ale z umysłu chytry i do usmierzenia buntów w owych czasach naysposobniejszy, o świątobliwości jego nic niewiem, w Historyi Troistéy wiele się o nim doczytać można, o łakomym zbiorze pienędzy, o różnych podeysciach Mnichów, o nayniegodziwszym obeyściu się z Egipskiemi, o zdradach, zemstach, gwałtach, i wielu innych zbrodniach, których ostatni tylko ludzie dopuścić



ścić się mogą. Wiedzieć zaś potrzeba że Liſty Hieronima do Teofila i na wzajem pisane zmyślone są, czego krótkość i odmiana ſtylu dowodzą.

Epifaniusz Biſkup Cypryjski, był także nieprzyjacielem Chryzoſtoma, ieſt o nim pewna że zaſłużył ſobie na powszechną chwałę (i nie wzmiankując nic o cudach) na puſzczy żył oſtro i ſwiątobliwie, łatwo było puſtelnika proſtego uwieſć chytremu Teofilowi, i namowić go na prześladowanie Chryzoſtoma, równie Epifaniusz iak Chryzoſtóm byli Święci, ani im tego uwłaczam; iak zawsze oni byli ludzie, a Bog dopuſzcza upadać ſprawiedliwym aby ſię wynosili i nie upadli ciężej, a potym ieżeli między Barnabą i Pawłem Apoſtołami tak wiel-



wielki spor się trafił, że im aż do rozłączenia się przyszło, nic dziwnego że podobnie zbłądzili Epifaniusz z Chryzostomem, Teofil burzliwa dusza, tak dalece uludził Epifaniego, że go głośnym zrobił nieprzyjacielem Chryzostoma, opuszczałam iako mniey godne wiadomości rzeczy, iak namowił do wyklęcia Orygenistów, złożenia Zboru w Cyprze, wysłania opowiadaczów przeciwności, iako mniey uczony trzymał z mnostwem Mnichów przeciwnego zdania Diskarowi nauczających; Dioskor z Bracią swoimi i z całą gromadą Orygenistów powiedział że Chrystus nie miał ciała, ale był szczerym duchem, Epifaniusz wahał się w tę i owę stronę acz na koniec ogłoszony był od Teofila człowiekiem najsświętszym, acz przedtym był



poki w zgodzie żył z Chryzostomem nazywał go głową bezecnego kacerstwa. Tak umiał sidlić prostego Epifaniusza Teofil, bo łatwowierny dufał zawsze cnocie, wiekowi i urzędowi Biskupa, gdyż za nągorliwszego Pasterza polityką swoją uchodził; wyprawił go nareszcie do Konstantynopola aby przywiódł Chryzostoma do podpisu wyklęcia Orygenesesa, Chryzostóm tłumaczył mu się bardzo rozsądnie, w tym sposobie: " Uczynić tego nie mogę „ poki Kościół nie uzna, że war- „ te potępienia są te dzieła, „ przez dwieście lat wzięte są „ Jego pisma, smakował w nich „ Atanazy, i często przyczyny „ z niego przywodzi, dziwił się „ im Hieronym, a za coż i mam „ przeciw przekonaniu moie- „ mu (gdyż nie znajduję nic złe-



„złego) odrzucać, potępiać to,
„czego dotąd bacznym na wszy-
„stko Kościół nie uczynił”
Chytrą Teofila nieodstępna
Epifaniego towarzysza, przy-
wiodła go do tego, że spółko-
wać nie chciał z Chryzostomem,
jako sprzyjającym Aryanóm,
wyniósł się z jego domu bez
wiedzy jego w dalszym za Mia-
stem kościele ofiarował i po-
święcił Dyakona, a potem czy-
tał przed ludem przekleństwo O-
rygenesu, wzmiankując Dy-
skora i Chryzostoma. Urażony
Chryzostom, posłał do niego Se-
rapiona z upomnieniem i wy-
rzuceniem iak wiele złego uczy-
nił; Ztrwożył się prosty Starzec,
wyjechał do Cypru, lecz zmarł
w drodze. Śmierć jego zdawa-
ła się iż przyniesie spokójność,
ale został rzemieślnik roboty,
narzędzie tylko utracił Cesa-

rzowa nienawidząca Jana, na-
 mawiała Teofila, a ten Epifani-
 usza, dowiedział się o tem Bi-
 skup, miał mowę do ludu ga-
 niącą nierządy i niegodziwości
 niewiaſt, Cesarzowa szukaia-
 ca zawiſze okazyi potępienia Bi-
 skupa, podburza na przeciw nie-
 go Męſza: przekładając że znie-
 waga Jęy uczyniona ieſt obraza
 iego Majeſtatu, Użyto więc Teo-
 fila a ten zwołał Zbór przeciw-
 ko Chryzoſtomowi, ziechało ſię
 wielu Biſkupów, a między nie-
 mi znaydowali ſię i z Azyi, ci
 których Jan za iakoweſ prze-
 ſteptwa od urzędu oddalił,
 krótko mówiąc więkſza liczba
 była nieprzyjaciół Jana, w Chal-
 cedonie nayprzód ſię zgroma-
 dzili, gdzie Cyryn mieyſcowy
 Biſkup zpotwarzał chaniebnie
 Chryzoſtoma, pomimo odporu
 który mu uczynił Marutas Bi-
 ſkup



fkup Mezopotanii. Nie uszedł jednak kary potwarca, bo w kilka dni umarł. Przybył też i Teofil do Konstantynopolu, nie był w kościele, ale bawił się w domu Cesarzowy nazwanym (upodobany) Cały zatrudnił się wyszukiwaniem o co by Goniennego można obwinić? zadano mu że obcował z Orygenistami, że szesnastu Biskupów w Azji bezprawnie złożył z Urzędu, (lubo tylko sześciu) i to przymuszonym prawie uczynił, z pomiędzy których był Antoni Biskup Walentynopolu że życie iego było na przedmieściu Chaladorreńskim (Rufina nazwanym, gdzie kościół jest SS. Piotra i Pawła) zgromadzeni Biskupi pozwali Chryzostoma, ale ten widząc Zbór nieprawnie złożony i od Sędziów nieprzyjaciół, odwołał się do Zbo-

Zboru generalnego. Cztery razy pozwany, nie stanał, oświadczono nieprzytomnego nie o co innego, tak tylko o niestawienie się, trzeba było wykonywacza wyroku, nie ważyło się tego pospolstwo, pomimo nalegania Dworu. Dowiedział się o tym Jan i aby nie dał okazyi buntu wyszedł z Kościoła, trzeciego dnia po wskazaniu na wygnanie. Oplakany powszechnie, rozstawał się z przyjaciółmi z niewymownem żalem prosił aby mu pozwolili udać się na spoczynek, i bydź szczęśliwym. (tak rozumiał o wygnaniu) Powóz jego stał u bramy, którą rozumiano iż wyydzie otoczony mnostwem pospolstwa, żalującego tak szanownego Pasterza, ale on inną Bramą wyszedł dla uniknienia ciżby. W krotce wszczęły się pomiędzy



spółstwem szemrania, mruclili przeciw Dworowi i Sądowi Biskupów, ale naywięcéy skarżono się na Teofila iako sprawcę tego wszystkiego. Na koniec gdy szemranie pospółstwa zaczęło bydz głośnieyszym, poczęli się kupić, obstępiono Pałac, i wyraźnie dopominano się powrotu wygnańca. Złękła się buntu Cesarzowa, i wyiednała tyle że posłano Brezona Rzezańca, aby Jana powrocił, dał się nakłonić Mąż Święty, wrocił, pragnący więcey zasług niż godności.

Zaszedł mu drogę niepoliczony gmin, witał się z niewdzięcznikami, równie iak z obrońcami i dobrodziejami swoimi, ale nie długo cieszył się spokojnością, ktorey nigdy na tym urzędzie znaleźć się nie spodzie-



dziewał. Serapion ktorego Jan Biskupem Trackim w Heraklei uczynił, skazany był razem na wygnanie, Teofil tyle robił, że go nie powrocono, a na dopełnienie niezczęść Chryzostoma, namowił Cesarzową aby odprawione były Igrzyska około Statuy, (o czem mówiłem wyżej) nie pozwolił tego Jan, oburzyła się Cesarzowa, znowu zbor na którym zasiadali Leontias Gallacki, Ammonius Laodiceński Brezon Filipieński, Akacy Syryyski, Biskupi i wielu innych. Stawiają dawni Jana oskarzyciele, Obwiniony prosi, aby Sąd odprawował się porządnie, Nie chcą słuchać, Jan też mniej dba na Sąd nieprawy, naywięcéy obwiniono Chryzostoma, że złożony z urzędu śmiał go sprawować, i zasiąść stolicę, z ktorey był wygnany,

Jan



Jan tak się usprawiedliwiał.

„ Nie możecie mnie zwać nie-
 „ posłusznym bo mi wyszedł na
 „ wygnanie, wrociłem się abym
 „ więcej ucierpiał (bo wiedz-
 „ cie iż wszystko co się stać
 „ miało przewidywałem) te-
 „ ściudziesiąt Biskupów obco-
 „ wali ze mną, i odwołali wy-
 „ rok ten: iako nayniegodzi-
 „ wszy, prawda że większa
 „ liczba złożyła mnie z urzędu,
 „ niż utrzymała na nim, aleście
 „ się tego nauczyli od Aryanów,
 „ którzy tą większością potę-
 „ pili Atanazego, a on jednak
 „ zawsze był niewinnym, u-
 „ znaycie wprzód że on spra-
 „ wiedliwie był osądzony, ia-
 „ podobny temu, poddam się
 „ wyrokowi waszemu” Przewa-
 „ żyła Dworu potęgą i nakłoniła
 „ Biskupów do potępienia Chry-
 „ zostoma, w święto Bożego Na-




dzenia nie przyszedł Cesarz do Kościoła, dając przyczynę że z Chryzostomem obcować nie może. Nastąpiła Wielkanoc, wskazał znowu Cesarz do Jana aby się starał z dekretu dwóch Zborów oczyścić, inaczej w Kościele jego nie będzie, iakoż nie był, ale z całym Dworem swoim w łaźniach. Wielkanoc odprawił. Wielu Biskupów, kapłanów, po różnych miejscach nabożeństwa odprawiało, Chryzostom przez dwa Miesiące nie pokazywał się nigdzie w miejscu publicznym, dotąd aż z rozkazu Cesarza wzięty był na wygnanie, dnia którego był wzięty załuszone pospolstwo zapaliło kościół, wszczął się pożar którym i Bazylika Senatu spłonęła, ledwie ugaszony. Palladyas powiada iż zaiął się z Stolicy Jana, i to jest co dłuższym



szym zrobiło Jego wygnanie, a wielu przyjaciół jego wytrzymać musieli przykre męki od Optata Rządcy Miasta, wyznaczone miejsce wygnania było Miateczko Kukuzon w Armenii bardzo nieporządne i ubogie, tu znalazł, tyle ukontentowania, że pisał do Cyryaka Biskupa wygnany do wygnania, rok tylko był w tym miejscu, opowiadał mieszkańcom Chrześcijańską Filozofią z wielkim pożytkiem, w czasie głodu zaradził przemyśłem swoim, że ocalił Obywateli, acz się na znaczną klęskę zanosilo. Ziednał sobie powzięchną miłość u Kukuzanów, ale nienawiść w Konstantynopolu. Zrobili tyle nieprzyjaciele, że mu się przenieść kazano do Arabissy tym końcem aby strudzony skończył tak nie miłe życie przeciwnikom, ale i tam
tyle



tyle sobie ziednał sławy, iak ni-
gdzie, wiele bardzo nawrocif
do wiaty S. bo coż innego ro-
bi pochodnia takim ogniem za-
palona, iak tylko grzeie i świe-
ci. Odgłos iego sławy oburzył
Seweryna i Porfiryusza Bisku-
pow Syryyskich, różumieli że
Kościół Antyocheński przeniośf
się do Armenii. Zawisni sła-
wie tego S. Wygnańca, wyra-
biaia u Dworu Rozkaz aby prze-
nieść Chryzostoma na mieysca
naydziksz e i puste bez nadziei
powrotu Pityuntem nazwane,
graniczące z krainą okrutnych
Barbarzyńców. Przełożony nad
żołnierstwem które prowadziło
Chryzostoma miał obiecaną nad-
grode ieżeli Jan w drodze umrze,
Tak się stało po trzechmiesię-
czny drodze, gdzie ani pokar-
mu dawano, ani mu spać po-
zwolono, na słotach, zimnach,
wy-



wytrzymawszy tyle przykro-
ści chociaż go ratowało wiele,
przyzwyczajanie się od dawna,
stał w kościele S. Bazyluska
Kumany, od Maxymiana Cesarza
umęczonego, ale już bardzo sta-
by, tam miał widzenie oznay-
mujące mu śmierć, nazajutrz
przypadająca prosił żołnierzy,
aby mogli cokolwiek odpocząć,
ale ci bojąc się aby s.ł nie na-
brał tak już osłabiony, nagłili
do podróży, ale ledwo co 30.
stał uciekali, widząc Janaz wiel-
kiej gorączki bardzo zachor-
załego, wrocili się nazad do
kościół, kazał się ubrać po Bi-
skupiu, reszte odzienia rozdał,
opatrzone Sakramentami, umarł
w naywyższej spokoyności, R.
P. 407. 14. Września. Chociaż
w środku ostatniego Barba-
rzyństwa skończył życie, droga
jednak była śmierć jego w obli-
czu



czu Pańskim. Jak gdyby zmo-
wili się wszyscy, mnostwo Pa-
nien, Mnichów i wielu zacnych
ludzi z Syryi, Cylceyi, Pontu,
Armenii, zgromadziło się na
uczczienie SS. zwłokow, które
pochowano obok S. Bazylika,
aby razem dwóch Męczenni-
kow spoczywało, słusznie wart
Męczennika nazwiłka ten kto-
ry tyle przeciwności, utrapień,
i okrutnych tyranii skutków tak
cierpliwie ponosił; że go te od-
wiesć nie mogły od pomnaża-
nia Chrześcijaństwa, i właści-
wey urzędowi swojemu gorli-
wości. Nie był cięty mieczem,
ale naybezbożniejszych po-
twarców językiem ustawicznie
kaleczony, a rany jego tym
sroższe że wewnętrzne, że od
wiernych, bo od swoich zada-
wane mu były. O Wygnaniu
jego iakie było, można miarko-
wać



wać z listu drugiego, który pisał
 do Innocentego: "Oto już trze-
 „ ci Rok jestem na wygnaniu,
 „ wystawiony na głód, powie-
 „ trze, wojnę, ustawiczne na-
 „ iazdy, niewymowną oso-
 „ bność, codzienną śmierć, Izau-
 „ ryków miecze, owo zgoła
 „ na wszystko złe," ale iak to
 umiał znosić Mąż święty znać
 z listu, który pisał do Cyrya-
 „ ka. Ja dziwnie spokojny,
 „ wychodziłem na wygnanie,
 „ tak sobie myśląc, chciała Ce-
 „ sarzowa, i zrobiła ona na-
 „ rzędzie, sprawca losu moie-
 „ go Pan, którego jest ziemia
 „ i wszystko co na niej, chcia-
 „ łaby była moiej śmierci, zgi-
 „ nąłbym" &c.

Tyle był mężny i cierpli-
 wy, że nie czuł nieszczęścia
 swojego, ale trapiło go przeszła-
 do

dowanie Kościoła, uciemżenie ludu, których nazywano Joannitami, (a) Ci bowiem niechcieli z Arsacym z woli Cesarzowéy następcą Jana obcować, dla czego rozmaicie dręczeni, wielu Kapłanów na mękach i więzieniach pomarło, wielu zacnych Mieszczan i uczciwych Białychgłów musiało opuścić Konstantynopol, pocieszył ich wybornem listem pisanym z wygnania. Sława Chryzostoma którą iakośmy mówili tłumiono, a złość Dworu nie nawisć współbraci rozeszła się po wschodnich i zachodnich kościołach z kąd ciężkie pomiędzy Biskupami rozterki; gdyż wszyscy

(a) Ow lud i Przyjaciół którzy dopominali się powrotu Chryzostoma iakobyśmy mówili nazwano Joannitami.



scy Biskupi Europeyscy, ani zachodnie Kościoły, Egiptu i Bosfora, Tracyi i wiele innych, przypuścić chcieli w obcowanie tych, którzy sądzili Jana, póki by imienia jego w rząd Biskupów nie policzono, a ten postępek pokazałby był ich niesprawiedliwość, i Sąd nieważny, do Arsadiusza zaś 80 letniego starca i gadać niechcieli, Attyk następcą Arsacego nalegał przez ustanowionych posłów, aby się z nim pojednano, ale nie uczynili tego pierwey, aż w Rząd Prawych Biskupów poczytał Jana Chryzostoma. O Imieniu tych następców rozmaicie mówią Xiegi (ja rozumiem że to błąd Pisarzow.) Chryzostom w liście do Cyryaka powiada, że Nektary po nim nastąpił, i tak mowi. "Słyszałem ja już o tym „szalonym Nektaryuszu że go
Ce-

„Cesarzowa posadziła na sto-
 „licy i iak wiele utracił Braci i
 „Siostr unikających z nim ob-
 „cowania, z których wielu
 „w więzieniu dla mnie pomar-
 „li.” Nie pewna jeźli który pi-
 „sarz z Arsacjusza nie zrobił Ni-
 „ktaryusza, bo może inne imię
 tak daleko będącemu wygnań-
 cowi doniesiono. Pojednaly się
 na koniec od cnotliwych Bi-
 skupów rządzone Kościoły, po-
 zwalając bezkarnie uysć zbro-
 dni dla pokoju powszechnego,
 a po tym pokazała się niewin-
 ność iego, bo z wygnania pisał
 list do Innocentego Papieża,
 przez Demetryusza Pansofa Pap-
 pa, i Eugeniusza posłany, nie o
 uwolnienie siebie, ale o wolność
 uciśnionegó Kościoła prosząc;
 odpisał mu Papież ciesząc go,
 i uznawając za nieważny ten
 wyrok, ale czekać Zboru roz-
 ka-



kazał. Alexander zaś Biskup Antyochii, mąż bardzo zacny i osobiwszemi przymiotami od Boga udarzony: wpisał Jana Chryzostoma w liczbę Biskupów prawych. Nareszcie, Zwłoki tego S. Męża przeniesiono do Konstantynopolu, z rozkazu Cesarza, uradował się lud, tyle że rozumiał się, bydź szczęśliwym tak drogi skarb posiadając, nie wcześniej poznał iak szanować nie umiano, zasługujących na to, ale ten jest popolicie los wielkich ludzi. My zaś wszyscy nierównie droższy skarb, mamy owe sławne tego Świętego prace, dowody Jego życia i nauki.

W wszystkich Nauczycielach kościoła postrzegać można osobiwsze dary Ducha Bożego. W tym iednak nayznakomiciéy,

ce-



celuie on pomiędzy innemi dy-
elaktyką, czego po wszystkich
Biskupach Paweł Apostoł wy-
ciąga, kto proszę iasniey nau-
cza, kto łatwiey kacerstwa po-
konywa, kto w obyczaju czę-
ściey i wolniey wzgląda? a to
wszystko kto szczęśliwiey spra-
wuie? z natury przykre robi
słodkim, i przeciwnie z słod-
kich gorzkie. Drugi podchleb-
ca przykry, ten gromi, a ko-
chać się każe. Zatrudniony o-
patrywaniem potrzeb ubogich,
przykładem i słowem zachęcał
innych do ludzkości i miłosier-
dzia, miał wzgląd na mnichow
i tych zalecał, iakoż (w owym
czasie) prawdziwie tego warci
byli; Umiął użyć talentu swo-
iego, przy tey nauce cokolwiek
wypracował, udzielał innym, o-
powiadał ludowi z powsze-
chnym wszystkich zbudowa-
D niem

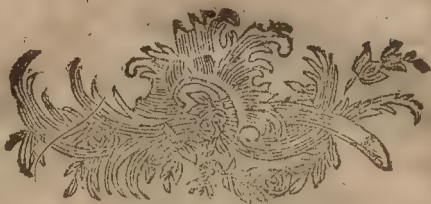


niem nie przygotowany mówił
często na pamięć, a potem do-
piero opisywał mowę swoją, o-
toż to przyczyna że się czasem
wyniosł i odmienił cokolwiek
w stylu, że niektórymi przeno-
śniami (metaphora) przyćmił
pismo, ale inaczej słuował się
zawsze do łatwego pojęcia słu-
chacza. Nie masz w jego dzie-
łach owych przypowieści, żar-
czików, owej zarazy kościel-
ney wymowy. A która z tak
wielkiego i czystego zródła
wychodząc nie powinna być
mętą i nieczytą, i ztąd to pi-
smaiego tak użyteczne są mow-
com Kościelnym, że biorą z nich
sobie, i innym bardzo ważne
nauki. Nie mamy tego z historyi
Kościelney, iak wiele Xiąg na-
pisał Chryzostom, nie wszystkie
nas dożyły, Wykłady Ewangelii
nie wszystkie czytamy, Suidas
chwa-



chwali dzieło o Kapłaństwie w
którym poważne myśli i styl
wypracowany, to iednak pe-
wna że bardzo rostopnéy kryty-
ki potrzeba do niepoznania, te-
go, wiele bowiem podiego imie-
niem pism wychodziło bardzo
sztucznie podobnych.





B U N T

W ANTIOCHII

*z Przyczyny Podatku na-
kazanego przez Teodo-
zyusza Wielkiego.*



Rozkaz Teodozyusza, nie do-
znał odporu w całej Syryi, ale
zbuntował Antyochią: Miasto
to przez swoją wielkość, bo-
gaćwa, piękność położenia po-
budynków, Stółecznem było na
Wschodzie. Podzielone na czte-
ry



ry części, murami opasane, które tyleż Miałt prawie okazywały, zamykały w sobie dwakroć sto tysięcy Obywatelow, na 18. Cechów czyli towarzysztw podzielonych. Do tego mnóstwa ludu łączyła się nieskończona liczba Cudzoziemców, którzy tam uczęszczali ze wszystkich Kraiów świata, tyle różnych umysłów była ta materya zawsze gotująca się do gwałtownych wybuchnień, mowiono od kilku dni o nowym podatku, ale to była wieść cicha, mało znaydująca wiary, lecz prowadząca umysły do tego, niepewności stanu w jakim łatwieysze się stała do poruszenia.

Rozkaz Cesarzski gdy nadszedł w nocy 26. Lutego Roku 387. Rządca zwołał Radę bardzo rano, ieszcze czytania listów.

stów nieskończono, gdy przytomni rozwodzą się w zale, wołała, " że summa niezmienna: „niechay nam łamiał kości w „turturach, krew wylewała w „katuszach, ale chociażbyśmy „chcieli zaprzedać majątek „swój i osoby, nie znajdziemy „czym zapłacić tak okrutnego „poboru." Szemrania, ięki, wrzaski, znaki ostatniey rozpacz, mieszała całe zgromadzenie, wielu podnosi głos do Boga czyniąc modły, ale buntownicze, które nie mogą być nigdy cichemi. Rządca stara się uspokoić i zabiedz początkowi rokoszu, wypadają z izby, biegną jak szaleni po podcieniach, tam powiększając wrzaski, zdzierając z siebie szaty, zwołuią Obywatelów, rozszerzając się przed niemi z przyczyną trwogi. Zbiega się lud

ze



ze wszech stron, gromadzi się
niezliczone pospólstwo, zapal-
czywość przedzý ieszcze kaźde-
go dochodzi, niż głos mówią-
cych; większa część nie wie
pobudki rozruchu, a już trzęsie
się od złości. Jednym razem
bez najmniejszego przykazu
powstaie wielkie milczenie o-
wa niezliczona zgraja, staie się
cichą i nieruchomą, właśnie
jak morze kiedy przed nadcho-
dzącą uspokaja się burzą, w tym
momencie - znówu krzykną,
przerażającym głosem, a dzieląc
się na różne Kupy, niby bałwa-
ny wody, iedni się rzucają na
bliskie łaźnie, burzą, tłuką, psu-
ją naczynia, ozdoby i wszystkie
sprzęty, drudzy biegną do do-
mu Flawiana Biskupa, a nie
znalazłszy go powracają do izby
Radnéy, z kąd Rządca nie miał-
był ieszcze wychylić się, usiłu-
jąc

iac drzwi wylamać, odgrzaiać
mu śmiercią (co niepiwszy
był przykład w Antyochii:) Te-
go niemogłszy dokazać rozpro-
szała się, wołając: *Wszystkogi-
nie, Miasto upada! Podatek okru-
tny gubi Antyochia.*

Mnostwo Cudzoziemców,
niewolników, gołotow, powię-
ksza tłum buntowniczy, tatzbie-
ranina pomieszana, nie znająca
Pana, ani Urzędu, nie mająca
Ojczyzny, na widok Obrazów
Cesarskich (które po wielu
miejskach Miasta malowane
były) zapala się złością, miota-
ia bezedne obelgi, ciskaia ka-
mieniami, a iakoby czulszym i
dotkliwszym miał bydz w wy-
obrazeniach spiżowych, rzuca-
ia się na posagi iego; równie
nie przypuszczaiac Flacylli- Ar-
kadyusza, Honoryusza, i po-
sa-



sagowi konnemu Teodozyusza Oycy, zarzucają im postronki na szyć, każdy stara przyłożyć swę ręki do szalonego dzieła, zrucają je z podstaw, tłuką na kawałki, zawsze łząc i przeklinając, a gromy pozostałe ciiskała dzieciom do zabawy, które je po ulicach wlecza. Ten ostatni zapęd swawoli przeraził samych winowayców. Widok Obrazów Cesarza tak czci godnego popsutych, pogruchotanych, takim ich przeniknął wstrętem iak gdyby tegoż Cesarza widzieli rozżarpane członki. Zbladli i drżący większa ich część ucieka i chowa się. Bunt wolnie, ale ieszcze nie zupełnie uspokoiony, kupa nayupartszych otacza dom jednego z wyższych Senatorow, który zostając cały czas zamknięty u siebie zdawał się tym samym po-



potępiać rozruch. W czasie za-
pału pospólstwa, najsro-
pnieysi Obywatele nie śmieli się
pokazać. Urzędnicy ukryci po
Domach własnych, nie myśli-
li tylko ocalić życie: nie mogąc
ani się umówić z sobą, ani za-
dnego obmyślić sposobu uła-
godzenia w westchnieniach tyl-
ko polecając to Nebu. Liczne
głosy daremnie wzywały Rząd-
cy, ten chociaż był mężnym
woiownikiem w wielubitwach
sławnym, nie śmiał jednak się
narażać poki nie doniesiono że
popędliwość zwolniła w pospól-
stwie, że Dom Senatora od ma-
łej tylko garstki nędzników był
napastowany, poszedł tam na
czele straży swoiey, i za dwie-
ma wypuszczonemi Strzałami
rozpierzchnęła się ta reszta bun-
towników. Starosta Wschodu
którv hetmanił Woysku, i nie
wię-



więcący wtedy pokazał odwagi przyszedł w ten czas złączyć się z Rządcą, przyganiono potym obiem a że unikając niebezpieczeństwa nie zbronili Statuy Cesarськіey i nie przeszkodzili Miastu dopuścić się takowey zbrodni, żołnierze ścigali w ucieczce winnych, połapali wielu i zaraz ich do więzienia wtrącono: Co uważano że kobiety które zwykły naywięcący okazywać zaiadłości w takowych rozruchach, nie mieszały się do tego. Zmieszanie myśli które po tylu gwałtownych przemianach ieszcze trwało, sprawiło iak nayczęścięcy bywa uroienie strasydeł i cudów dziwacznych, przyszło mniemanie że taki rozterk musi pochodzić od iakieyś nadprzyrodzonéy mocy. Wieść się rozeszła, że w pośrząd tumultu

wi.

widziano Starca wzroślu Ol-
brzyna na okazałym koniu, i
że przemieniwszy się na yprzód
w Młodzieńca, potem w dziecko,
na koniec zniknął. Mowiono ie-
szcze że nocy poprzedniéy wi-
dziano ponad Miałem kobietę
okropnéy postaci i strasznéy wy-
sokości, że to straszyciło uno-
sząc się nad wszystkie ulice, bi-
czem okropne trzaski na po-
wietrzu robiło; nie co innego to
w myśli ludu nie było, tylko
dziwotwór z piekła, pobudza-
jący duchy do zaiadłości wła-
śnie jak słudzy amfiteatrni tną-
biczami bestyie aby je rozdra-
żnić. Według zaś zdania Świę-
tego Chryzostoma, nie trzeba
było aby diabeł latał po
powietrzu, dość że wszedł w
serca i tam ogień buntowniczy
podniecił, zaczęło się to wszy-
stko switaniem, w południe już

spo-



spokojność w mieście przywrocona była. Ale ta spokojność smętna i ponura. Gdy minął impet szaleństwa, przerażeni struchleli: Obywatele z wstętem na siebie spoglądali, wstyd, zgryzota, boiszń, wszystkich opanowały: serca, widok podanych z uwiadomieniem Cesarza, wystawia im pewne kary, winny i niewinny równie się spodziewa śmierci, ale nikt się do winy przyznać nie chce, ieden na drugiego zgania. Poganie którzy nie więcéy zgrzeszyli iak Chrześcianie, drżą, żeby cały ten rozruch im poczytany nie był; wszyscy ogólnie zamknięci z rozkwilonemi domownikami swemi, opłakują losy żon i dzieciaków swoich, płaczą sami nad sobą, wszędzie okropna panuje nieładność, widad tam i owdzie hufce żołnierzy, kto-



którzy ciągną po ulicach nie-
szczęśliwych, wyrwawszy ich
z domów własnych i do wię-
zienia prowadzą.

Noc następuje, ale powsze-
chna trwoga pozbawiła wszy-
stkich spoczynku, nie im na
myśl nie przychodzi oprócz
miecza, ognia, szubienicy, wie-
lu zabiera się opuścić Oyczyznę,
która im się tylko obszernym
zdaie grobowcem; bogaci ko-
pią skarby, każdy całe zakłada
szczęście na ocalenie życia
swego. Od pierwszézorzy peł-
ne ulice męzczyzn, niewiaśc,
dzieci Starców, którzy ucieka-
ją przed gniewem Pana, iak od
pożaru, przełożeni nie wiedząc
sami o losie Miasta, nie chcą
ich zatrzymywać ledwo przez
ponowienie groźby wstrzymu-
ją Senatorów, którzy także za-
myślali umknąć z Antyochii
inni



inni wychodzą tłumem, i rozpraszają się w góry i lasy, wielu w pada w ręce rozbojników którzy korzyſtaią z téy pory. rabują bliſkie okolice, i codzień przynoszą pod Miasto ciała tych nieſzczęśliwych zbiegów. Tym czasem Urzędnicy ſkładają Sądy i przywołują złapanych na końcu buntu, przez noc rozkładają wſzyſkie narzędzia katowni, przeſwiadczeni ſą że żadney nie uczynili przeſzkody wyſtępkowi, i ta boiaźń czyniła ich nie ubłaganemi, a dla wymowienia ſiebie, karali tamtych ſurowo. Dyscypliny ołowiem nawiązane, prasy morderſkie, blachy rozpalone, wſzyſkie ſprzęty katowskie, dla niewinnoſci nawet ſtraſzne, uſyte były do wybadania wyſtętku, i do widzenia ſię ſpołeczników, co tylko zoſtało Obywateli w Mieſcie.

Mieście, zeszli się do drzwi Ra-
 tusza gdzie wniyscia bronili żoł-
 nierze. Tam w głębokim zatopie-
 niu milczeniu, spoglądając na sie-
 bie, z wzajemną nieufnością, rę-
 ce i oczy podniesione do Nie-
 ba, wołali z płaczem, aby Bog
 zlitował się nad winowaycami,
 a natchnął Sądziów łaskawością.
 Na głos Kata, szeleści bicia, groź-
 by Sędziów krew im się w ży-
 łach ścina, nadstawiają uszu na
 wszelkie zapytania. Za każdym
 uderzeniem, za każdym iękiem,
 co usłyszą, drżą o swoich kre-
 wnych, lękają się o siebie sa-
 mych, boją się żeby ich nie-
 wymieniano za współników, ale
 coż wyrowna z żalem kobiet?
 obwinione zasłoną, rzucają się
 po ziemi, czołgaia się do nog
 żołnierzy, daremnie u nich że-
 brzą pozwolenia do Izby sado-
 wój, przechodzących nayniż-
 E szych



szyci dziesiątników zaklinaia,
aby się litowali nad nieszczę-
ściem ich krewnych, i iakikol-
wiek podali im ratunek. Sły-
sząc bolesne głosy Oycow, Sy-
now, Mężow swoich, powta-
rzaia tyleż płaczących iękow,
czuia w sercach te razy, ktore-
mi są tamci dręczeni, i okolica
Ratusza rownie żalosną czyni-
ła widoki, iak katownie zada-
wane we śrzedku

Dzień ten żalosny i okropny
zszedł na pytaniach i przekona-
niu winnych, noc już nadeszła by-
ła czekano wśmiertelnych trwo-
gach wyroku Sądu proszono Bo-
ga przez naygorętsze modły, a-
by przeistoczył serca Sędziow
żeby na iaką raczyli pozwolić
zwłokę i odesłać pod Sąd Ce-
sarza gdy raptem otwieraia się
Ra-

Ratusza bramy. Widać było od światła pochodni, między dwiema rzędami zbroynych, pierwszych Obywatelów. Miała w łańcuchach omdlałych i ledwo się plezających, (gdyż turtury tyle im tylko zostawiły życia ile potrzeba było do stracenia go w najłżeyszym uderzeniu,) w oczach swoich współobywatelów. Umyślono zacząć straszliwy przykład, przez karę najznaczniejszy, zaprowadzono ich na miejsce przeznaczone. Matki ich, żony i córki, mniej życia czujące iak oni, chcą iść za nimi, ale siły nie mają, rozpacz je orzeźwia, biegną, postzegają iak osłabione żalu potęgą, zanoszą je współumarli do domów własnych, aż tu na drzwiach zastała urzędowe pieczęci już rozkazy wyszły do odebrania na skarb i te damy u-



rodzeniem i dostojnością znaczne, muszą zebrać schronienia którego ieszcze ledwo dostaia, bo wielu krewnych i przyjaciół boia się ich przyiać aby niepopadli w porozumienie spółki, występku, koiąc onych niezłęście. Przez pięć dni trwały sądy na winowaycow: wielu niewinnych popadło kary, przynawłszy się do zbrodni przez srogość tortur, iednych tracono mieczem, drugich ogniem, innych wydano na pożarcie bestyom, dzieciom nawet nie przepuszczano.

Ukarani winowaycy, ale ich śmierć nie zabespeczyła niewinnych. Pomimo mnogości ciosow wytrzymanych, zdawało im się że grzmi piorun nad ich głowami, obawiali się skutkow gniewu Cesarza, i chociaż
nie

nie mógł ieszcze odebrać wiadomości o buncie, ustawicznie jednak gadano w Mieście " Czy „ iuż Cesarz uwiadomiony iest? „ czy zagniewany bardzo? prze- „ błaganoż go? co on rozkazał: „ zapewne zgubi Antyochią." Dla wygładzenia (gdyby można) tego rozruchu z pamięci każdy, czymprędzey znosił podatek ten dla ktorego się byli wzruszyli, zamiast coby go znaydowali nieznośnym, ze wszystkiego się ofiarowali ogolocić, oddać Cesarzowi domy i własności byle ich tylko zostawił przy życiu.

Antyochia była Stolicą uciech i rozpusty, nieszczęście ten to naygłówniejszy Filozofii Chrześciańskiej nauczyciel, od mieniło ją w momencie. Ustały igrzyska, schadzki, rozpustne piosn-



piosnki i tańce lubieżne, zabawa
 w gminne, nie słyżec było tyl-
 ko modły, i Psalmów spiewa-
 nia. Chrześciane połowę mie-
 szkańców składający, wypeł-
 niali wszystkie cnoty, poganie
 poprzeszali, bałwochwaltwa
 pustym został teatr. całe dni tra-
 wiono w kościele, gdzie w nay-
 mocniejszy poruszeniu umysł,
 na Łonie Boga samego odetchnie-
 nia znayduie, całe Miasto zda-
 wało się bydź Klasztorem, da-
 sał się oto Libanius, ale S. Jan
 Chryzostom (a) winiszcie tego
 Obywatelom, i nad szalone za-
 pędy zwykley ich wesołości,
 przekłada szczęśliwe skutki
 trwogi i smutku.

Już osmy dzień miał iak ku-
 ryerowie niosący wiadomość
 pun-


(a) Patrz w życiu tego na początku
 dzieła.

buntu Cesarzowi wysłani byli.
 Kiedy się dowiedziano że przez
 różne przypadki opoznili się w
 drodze, i myśleli opuścić konie
 pocztowe, a użyc powozow Ce-
 sarskich. Uradzili żeby można
 ich jeszcze wyprzedzić, i całe
 Miałto udało się do Biskupa Fla-
 wiana Meza szacownego przez
 swoje świątobliwe życie, i Ce-
 sarzowi wielce milego. Podiał
 się tey trudney sprawy, i ani
 słabość zgrzybiałego wieku, a-
 ni trudy tak dalekiey drogi, w
 porze niewygodnéy i dżdżystey,
 ani stan zdrowia umierającey
 Siostry, dla ktorey był jedyną
 pociechą, nie zatrzymały gorli-
 wości iego. Postanowiwszy u
 siebie albo umrzeć, albo prze-
 błagać zagniewanego Pana; wy-
 ieżdża oblany łzami owieczek
 swoich, gromada serc idzie z
 nim przez życzenia, czyniąc so-
 bie



bie nadzieie że wrodzona dobroć Cesarza nie może nie wysłuchać tak czci godnego Biskupa.

Chociaż Flawian spieszył nad miarę, nie mógł iednak dogonić kuryerów, stanęli pierwey, i doniesienie ich wznieciło w Teodozyuszu, ten gniew gwałtowny ktorego pierwszy zapęd bywał zawsze prędki i straszliwy, mniey go dotykało obalenie własnego posagu, ale bolał nad znieważeniem Flacilli i Oyca iego. Niewdzięczność Antyochii roziaćrza gniew co róz bardziey ze wszystkich Miast Państwa to szczegolniey zaszczycił był łaską swoją kilka w nim wspaniałych wspaniałych budowli. Z rozkazu iego kończono nowy Pałac na przedmieściu
Da.


 Dafne i obiecał był uszczęśliwić
 bytnością swoią Antyochią.
 Pierwszy iego i porywczy układ
 był ażeby zburzyć Miasto, i
 zagrześć rozwalinami mieszkań-
 ców. Ochłodnawszy z tego wy-
 brał Hollebika Wodza pułku,
 i Cezaryusza urzędnika dwor-
 skiego do wykonania zemsty
 łosnującej się jednak bardziey
 do prawideł sprawiedliwości,
 iako nie wiedział ieszcze że już
 pierwsi rozruchu sprawcy po-
 karani byli nakazał wysłanym do-
 chodzić winnych, z władzą są-
 dzenia na głowę wydał także
 rozkaz zamknąć teatr igrzyska
 i łaźnie publiczne odebrać Mia-
 stu, grunta, przywileje, i imie
 Stołecznego przenieść iak da-
 wniey zrobił Sewerus Cesarz do
 Miasteczka podległego Laody-
 cyi która zdawna o pierwszeń-
 stwo spierała się, a przez tę od-
 mia-



mianę stałaby się Stołecznym
Miałem Syryi odiać rozdawa-
nie chleba ubogim; co ustano-
wione było w Antyochii ro-
wnie iak w Rzymie i Konstan-
tynopolu.

Hellebik i Cezeriusz wyie-
chali z temi furowemi rozkaza-
mi potkali się z Flawianem i
żał iego powieklżyli, spieszył
się tym bardziey, aby iakaś
wyprosił łaskę, ci kwapili się
do Syryi. Odgłos ich poprze-
dził i odnowił trwogę w Anty-
ochii głoszono że prowadzą z
sobą woysko spragnione krwi
i rabunku. Obywatele sami na
siebie wrożyli wyroki. " Wy-
„ rzną Senat, zburzą Miaoło,
„ w perzynę go obrocą wraz z
„ mieszkancami mieysce zaorza,
„ a dla wytepienia Plemienia
„ nalzego, ścigać będą ogniem
„ i

„i mieczem tych schronienia
„po gorach i lasach szukaia.

Czekano z drzeniem godzi-
ny przybycia Hellebika, i Ce-
zeryulza, zabierano się znowu
do ucieczki: Rządzca który był
poganin, wizedł do kościoła,
gdzie nikczemne mnostwo zgro-
madziło się ludu iako do belpie-
cznego schronienia, miał mowę
do ludu, staraiąc się w nim o-
żywić nadzieię. Gdy ten od-
szedł. S Jan i Chryzostom przy-
ganiał Chrześcianom, że potrze-
ba było obcego głosu do utwier-
dzenia serc, które ufność w Bo-
gu powinna była uczynić stałe-
mi: Na koniec, ci co znali u-
mysł tych dwóch wysłanych,
potrafili ukoić trwogę, poczęli
się przeświadczać, że nie chcą
Cesarz zatracac Antyochii, gdy
powierzył zemstę swoię Mini-
strem



strom tak sprawiedliwym i tak
umiarkowanym. Gdy się zbliża-
li, tłum pospolstwa, wyszedł na
przeciwno ich i odprowadzeni
byli do mieszkania swego z krzy-
kami na pół z płaczem i proźbą,
było to wieczor 29 Marca R. 387.
Wrzeczy samey ci dwa Kommis-
sarze nie byli to podli i przeku-
pni Dworzanie ktorzy podle-
gli całkiem namiętności Pana,
biegną na każdą stronę tak szyb-
ko iak myśl dziwaczna Monar-
chy niesie a ztąd gotują mu
niewczesne zale: byli to ludzie
rostopni i cnotliwi: Hellebik
był w ścisłéy przyiaźni z S.
Grzegorzem Nanzyazeńskim, i
to iest z chwałą Teodozyusza
że w gniewie swem wybrał
Ministrow nie takich coby śle-
po dogadzali Jemu, ale żeby go
wstrzymowali i naprowadzali w
kerby winney sprawiedliwości.
Do-



Dowiedzieli się przybywszy, że
Urząd ich uprzedził, i bunt już
ukarany przez dosyć surowe
przykłady. Jednak przez rozkaz
CesarSKI znajdowali się w smu-
tney konieczności odnowić ra-
ny tego niełzczęsnego, Miasta,
i znowu krew tzczyć, oznaymi-
li nayprzod opadek Antyochii.
Nazajutrz kazali stanąć przed so-
bą składającym radę mieyską;
słuchali, i skargi przeciw nim
założone, i onych odwody ludz-
kość Sędziow osłodziła, ile się
im godziło, surowość ich urzędu
nie używali ani żołnierzy, ani
Likterów do uciszenia mowią-
cych, pozwalali oskarżonym u-
żalać się nad losem swoim nie
bronili płakać, sami nawet łez
swoich nie wstrzymywali, ale
żadney przebaczenia nie dawa-
li nadziei, okazywali się być li-
to-



tościwemi, ale oraz i nieubla-
ganemi.

Ku końcu dnia, ci co byli
przekonani, zamknięci byli w
miejscu obmurowanym, bez
przykrycia, i ochrony na wszel-
kie odmiany czasu, były to oso-
by nayznacznieysze Antyochii,
przez urodzenie urzędy i dostat-
ki, wszystkie szlachetne domy
wzięły żalobę, Miasto traciło z
niemi wszystko, co nayswię-
tnieyszego i nayokazalszego mieć
mogło.

Trzeci dzień miał być nay-
żałośnieyszy, wszyscy potę-
tvieli ze strachu, był to dzień
naznaczony sądu i ukarania win-
nych.

Przed wschodem słońca ru-
szyli Kommissarze z domow
przy

Świetle pochodni twarze ich surowsze były niż wczoray, i здавало się że można czytać na ich czołach wyrok, który mieli ogłosić. Gdy przejeżdżali przez wielki rynek otoczeni kupą polstwa, kobieta jedna podeszła z głową nieprzykrytą, z włosami rozczochranemi, chwyciła za cugle konia Hellebika, a trzymając się mocno szła przy nim, i z żałosnemi wrzaski prosiła o życie syna swego zaszczyconego własnemi urzędami i zasługami Ojca swego. W tymże czasie Hellebik i Cesaryusz poszli się otoczonemi od nieznaiomey zgrai, ktorých ubiór ponury, wybladłe i znędzniałe twarze, do strachow raczey niż do ludzi podobnieyszemi czyniły, byli to Pustelnicy (a) z okolicy

(a) Tu to Chryścianstwa w właściwey



licy Antyochii, którzy w tym smutnym razie zbiegli się ze-
wszad: i kiedy Filozofowie Po-
gańscy dumnieysi, ale nie od-
ważnieysi od gminu, poszli szu-
kać bezpieczeństwa w gorach i
iaskiniach. Mnichy w ow czas
prawdziwie Filozofami Chrze-
ściańskimi byli, i sprawiedli-
wie nosili to Imię. Opuścili swo-
ie iaskinie i gory, aby dodać po-
ciechy i pomocy współobywa-
telom, kupią się oni licznie w
koło

*swojej okazuje się postaci, niepodob-
na pomyśleć bez wspaniałego wzru-
szenia o tych pobożnych Rycerzów, ich
na śmierć podaniu się bez łez wytry-
śnienia. Otoż to Filozofowie! Widać
że nieprzestawali na samej modlitwie,
mieli, gdy wyciągała potrzeba, być
pomocnymi ludzkości. Coż za ciąg roz-
rzewniających obrazów! i tak Religia
w podobnych przypadkach prawdzi-
wą swoją okazuje wielkość.*

około Kommisarzow, mówią
do nich śmiało, głowy swoje
poddaia za winowayców o-
świadczaiąc się nie puszczać
Kommissarzy, poki nie uproszą
łaski, oskaruia się stawić przed
Cesarzem. "Mamy mówią Ce-
sarza Chrześciańskiego, i pobo-
żnego,, będzie słuchał błagań
,, naszych, i niedopuszczimy wam
,, brodzić w krwi braci naszych
,, albo wraz z niemi umrzemy "

Hellebik i Cezariusz starali się
ich oddalić przekładaiać że nie
było w ich mocy przepuścić,
że nie mogą odstąpić rozkazów
Cesarzkich, boaby się równie
stali winnemi iak Antyochia.
Postępowali dalej gdy starzec
ieden, ktorego powierzchow-
ność wzgardę tylko ściagać
na siebie mogła, stanął na prze-
ciw nim: wzrost miał mały, su-
knia zflagana i obszarpana. U-

F. chwy,



chwyciwszy za płaszcz iednego z kommissarzow, zawołał na obydwóch aby z koni zsiadli, rozniewani taką śmiałością, już chcieli rozkazać go odepchnąć, gdy im ktoś powiada że to jest *Macedon*. To imie przeraziło ich wewnętrznym uszanowaniem. *Macedon* żył od wielu lat w nayodlegleyszych gorach Syryi, dzień i noc trwając w modlitwie. Wstężeńność życia iego zasłużyła mu na imie *Critophagus* gdyż nic więcey nie iadał iak ięczmienny chleb. Chociaż to był prostack odludek niemający żadney światowey nauki, wstawił się był iednak na całym Wschodzie. Kommissarze nogi iego ścisłając, prosili o przebaczenie, a oraz aby im dopuścił pełnić Cesarzkie rozkazy. Wten czas Pustelnik mądrością Nieba oświeco-

co-

cony, w te do nich mowił sło-
 wa: "Przyjaciele moi, powiedz-
 „cie to Monarsze, nie jesteś
 „Cesarzem, tylko jesteś także
 „człowiekiem i rządzisz ludźmi
 „równego przyrodzenia tobie,
 „człowiek jest na podobień-
 „stwo stworzony Boga, nie jest
 „że to powstawać przeciwko
 „Bogu, aby tak okrutnie wyte-
 „piać obrazy jego? Niemożna
 „pisać dzieła bez dotknięcia
 „sprawcy, zważcie! w was
 „gniew wzbudza napaść figury
 „szpiżowéy. A figura żyjąca,
 „Dusza rozumna, nie jestże
 „większego daleko szacunku.
 „Łatwo nam wystawić dla Ce-
 „sarza tysiące posagów za ie-
 „den słuczony, ale Cesarz, ży-
 „cia wziętego, ba jednego wło-
 „ska z głowy powrócić nam nie
 „potrafi.



Mowa tego proślego człowieka przeięta do żywego Kommissarzow: obieceli Macedonowi że przełożą Cesarzowi mądre iego uwagi.


W wielkiey oni byli niespokojności i prawie tyle wewnętrznego utrapienia czuli co i winowaycy, ktorych sądzić mieli. z iedney strony bali się żeby za przestąpieniem rozkazu Cesarzskiego całego gniewu iego nie ściągnęli na siebie, z drugiej ięki i usilne proźby obywatelów, a naybardziej mnichow, z ktorych co naysmielsi ogłaszali się że wyrwą winnych a swoje pod miecz katowski poddadzą głowy, mięmiękczyły surowe ich zamysły. Wtym niepewności stanie zbliżyli się do Bramy Ratusza, gdzie iuż pierwey zaprowadzono tych co na śmierć wika-



wskazani bydź mieli. Nową tam
znaydują zawadę Biskupi znay-
dujący się pod ow czas w An-
tyochii (a zawsze bywało ich
kilku w tey Wschodu Stolicy)
tamują im drogę, ścieląc się po
ziemi, i oświadczaia, że chyba
po głowach ich wnieyda do Ra-
tusza, ieżeli im niezapewnią da-
rowania życiem winowaycow.
przecież Cezaryusz i Hellebik
skłonieniem głowy dali znak Bi-
skupom że przystaia na ich pro-
źby krzykną z radości ci Świę-
ci Mężowie, całuią ręce, ściska-
ia nogi kommissarzow. Poipol-
i Mnichy cisną się do Ratusza i
straż nie może wstrzymać tłumu
wpadającego, w ten czas tu-
matka rozżalona, co nie odstę-
powala konia Hellebika, posrze-
gaiąc syna kaydanami obciążo-
nego bieży do niego, obłapia go
z czułością, okrywa swoiemi
włó-



włosami, niby chcąc go ochro-
nić, znowu go ciągnie do nog
Hellebika, a oblewając je łzami
zaklina z żalosnym łkaniem żeby
iej albo wrocit iedyney staro-
ści podpore, albo razem odebrał
życie. Mnichy powiększają gło-
sy, proszą o odesłanie sprawy
do Cesarza, ofiarują się zaraz
puszczać w drogę i zapewnia-
ją że wyrobją darowanie winy
tylu nieszczęśliwym, Kommis-
sarze nie mogąc też wstrzymać,
przystają na wszystko, pozwalają
na wszystko, pozwalają zawie-
ścić wyrok, aż do odebrania po-
wtorney woli Teodozyusza, ale
nie chcą żeby tylu starców
wyniszczonych przez surowe ży-
cie podejmować mieli trudy
długiey i przykrey podróży,
radzą im żeby tylko list napi-
sali, ktorego doysćcie do Cesa-
rza sami biorą na siebie obiec-
ując


 iac wzmoćnić go nayusilnieyszeni prozbami. Pustelnicy ułożyli prędko suplikę, w której żebrząc łitości od Teodozyusza stawiają mu na oczy sprawiedliwy sąd Boga i oświadczają że ieżeli potrzeba krew rozlewać na zadosyć uczynienie ofiarują swoją, byle mieszkańców Antyochii oszczędzona była.

Umowili się z sobą Kommissarze że Hellebik miał zostać na miejscu, a Cezaryusz iechać do Konstantynopolu. Nakazali przeprowadzić obwinionych do wygodnieyszego więzienia, była to obszeerna budowla ozdobiona podcieniami i ogrodami gdzie choć więźniami byli mogli ie-
dnak wszelkie odbierać w utra-
pionym stanie pociechy.

Ta wiadomość ożywiła na-
dzie-

dzieię ktorey skutki podług ro-
 zności umysłów różnie się oka-
 zywały. Ludzie rozumni dzięki
 czynili i chwaliłi Boga, obięcy-
 wali sobie że Cesarz daruie swą
 urazę przez wzgląd na święta
 wielkanocne ktore nadchodziły.
 Ale młodzież rozpuścna ktorey
 pełno było w tym rozkośnym
 mieście wybuchnęła zaraz z iza-
 loną wesołością. Już wszystkie
 trwogi zapomniane były. Naza-
 jutrz po odieździe Cezaryusza
 chociaż przednieysi Obywatele
 Miasta ieszcze w więzieniu, i
 przepuszczenie winy tylko w na-
 dzieiach, kupa swawolney mło-
 dzieży biegnie do rzeki, gdyż ła-
 znie publiczne zamknięte były, z
 tańcami: piosnkami lubieżnemi
 (b)ciągnąć gwałtem kobiety
 ktore

(b) Otoż to przymiot znaezney płocha-
 i nieroztropnego umysłu w lu-

spotykali na drodze. Nie zamil-
czał na takowy nierząd S. Jan
Chryzostom naganiał surowo i
aby lud wyprowadzić z tego
szaleństwa, wystawiał im znowu
pioruny sprawiedliwości Bo-
żkiej i skutki zemsty Cesarzkiej.

Cezaryusz wyiechał był te-
goż wieczora, gmin polskiwa
a izczegolniey kobiet wyszedł
na drogę przejazdu jego na
dwie mile się rozciągając, lecz
ten mądry minister chcąc uni-
knąć tych okrzyków pochwal-
nych zatrzymał się, aż noc ten
tłum

*dziach, niewymownie wpadają z ie-
dnej ostateczności w drugą, i równie
prędko chwytają, całkiem opaczne
zdania. Nieznaydziemyż tysięcznych
takich po Historyach przykładów. I
będą się iśszcze chlubić ludzko z ro-
zumia!*



tlum przymusił do domow powrocic. Azeby przyspieszył drogi, dwoch tylko z sobą wziął służących, i nazajutrz wieczorem już miał granice Kapadoeyi, nie zatrzymywał się w drodze, tylko dla odmienienia koni, nie spał, ani się posilał tylko w powozie, z wiekła biegł skwapliwością niżby o własne iego chodziło życie. Chociaż więcej iak 300. mil było z Antyochii do Konstantynopolu, przybył tam szóstego dnia po południu. Wieżdżając nie dwornod nikogo niebył poznany, i poszedł prosto do Cesarza. Pokazał opis sprawy zamykający szczegolności buntu i skutki. Nie przepomniął suppliki Mnichow, i rozwagi Macedona, czytał to wszystko na rozkaz Cesarza. A w tym rzuciwszy się do nog iego przekładał mu w wyrazach

czu-

czule mowiących do serca rozpacz Obywatelow surowe które już poniesli kary, sławę na którą sobie przez łaskawość zarobi. Rozrzewnił się Teodozyusz, serce jego poczęło się skłaniać, ale gniew walczył ielcze z pierwszemi wzruszeniami litości.

Już 7. czyli 8. dni było iak Flawian przybył do Konstantynopolu, lecz czyli mniemał że ielcze Cesarz zbyt zagniewany, czyli też Cesarz unikał go umyślnie, dosyć że się ielcze nie stawiał przed Teodozyuszem. Zatopiony w najśmutniejszy żalu, nie myślał tylko o nie szczęściu owieczek swoich, a to dotykało go tym czuley, że żadney im nie mógł przynieść pociechy. Bolało tkliwe serce, dni i nocy trawił w łzach na modlitwie do Boga, aby raczył zmięk-



zmiekczyć umysł Cesarza. Przybycie Cezaryusza uczyniło go śmielszym, poszedł do dworu, a podobno Cezaryusz sam wyrobił mu audyencyą dla poparcia proźb swoich przez Flawiana.

Jak tylko wszedł Flawian do pokoju Cesarzkiego (c) stanął z da-

(c) *Tu sztuka w stopniu dosyć wysokim, uczyć się iey godzi iak prędko na dobry koniec. Flawian uważa to dobrze, że ma doczytania z Panem świata i nie odrzucają go okropne trudności zamysłów. Krasomowcy i ludzie otaczający Monarchow powinni się uczyć dowcipu S. Męza. Pisze Flechier. Niektorzy dodają, że namowił muzykę Cesarzką aby śpiewali w ow czas żałosne pieśni, których Kościół Antyochijski używał na nabożeństwach publicznych dla wyrazu utrapienia swego, i że te smutne pienia tak skruszyły serce Teodozyusza i tak w nim wzbudziły tklivość, że umiacał łzami cały puhar który trzymał*

z daleka milczący, pokorny, o-
czy spuszczone w ziemię iak
gdyby on sam ieden był winnym
caley zbrodni. Teodozysf wi-
dzac go zaniemiałego i w po-
mieszaniu sam się przybliżył do
niego, a zamiastby miał wybu-
chnąć z sprawiedliwego gnie-
wu zapędami, zdawało się że
mówił na ich obronę. Wspomi-
niając krotko to wszystko co u-
czynił dla Antyochii do kaźdey
okoliczności dodawał tymżeto
sobie zasłużyłem na takie obelgi.
Nakoniec, po wyliczeniu do-
brodzieystw ktore uczynił An-
tyochi. "Za iakąż to niespra-
wiedliwość (mówił daley)
"mścić oni starali się? dla
czego-

w ręku. Ta okoliczność nie wspomnio-
na od Historykow nie czyniłaby nic
innego iak przydatek chwały przeko-
nosc Flawiana. Powtarzam to: słu-
ka mowienia do ludzi a zwłaszcza do
Panow nie jest łatwa.



„czegoż nie mając dosyć na
 „mojej zniewadze, wściekłość
 „swoję, aż nad zeszłemi roz-
 „ciągnęli? Jeżeli ja winien
 „coż za grzech tych, którzy
 „już nie żyją, a nigdy ich w życiu
 „nie obrazili? nie pokazałem
 „to tylekroć że lubię to Miasto
 „nad inne Państwa moiego;
 „pragnąłem usilnie widzieć go,
 „ustawicznie było w ustach
 „moich? niecierpliwie wygła-
 „dałem godziny gdziebym
 „mógł osobiście odebrać przy-
 „chyłność ich oświadczenia a
 „dać im moiej życzliwości
 „dowody.”

Flawian, przerażony sprą-
 wiedliwą wymówką westchną-
 wszy z serca przerwie nakoniec
 milczenie i w te się odezwie
 słowa. ” Panie nieszczęśliwe
 „nasze miasto aż nadto ma do-

„ Wo: ”

„ wódw łaskawości twoiey, i
 „ to co było chlubą Jego, czy-
 „ ni mu dzisia y wstyd i żale.
 „ Zburz go aż do kamienia, o-
 „ broć w perzynę niech ginie-
 „ my od miecza, i ostate nie po-
 „ pokolenie nasze ielzczesmy
 „ na większe zasłużyli kary, a
 „ świat przestraszony zgubą na-
 „ szą przyzna zaw sze że kara ta
 „ nie dochodzi miary niewdzię-
 „ czności naszej, iużesmy
 „ przyšli do naynieszczęśliw-
 „ szego iak tylko bydz może sta-
 „ nu przyciśnieni i niełaską two-
 „ ją staliśmy się iezegolnie
 „ powłzechney obmierzłości ce-
 „ lem. W twoiey osobie obra-
 „ ziliśmy świat cały, bar-
 „ dziey on na nas powstaie
 „ i stroższym iest, aniżeli gniew
 „ twoy. Jedyna w naszym nie-
 „ szczęściu zostaie nam po-
 „ ciecha uciec się do ciebie. Na-
 „ śla-



„śladuy Panie miłosierdzie Bo-
„ga, który codziennie obrażany
„od stworzenia swego otwiera
„; przecież Niebo. Smiem mo-
„wić Wielki Cielarzu, jeżeli nam
„odpuścisz, winniśmy dobroci
„twoiej ocalenie nasze, ale ty
„pożytkować będziesz z prze-
„stępstwa naszego, w nowy
„nabyciu sławy, zuchwałstwo
„nasze świetnieyszy na głowę
„twoję włoży wieniec niż nie-
„gdys Gracyana, bo go cnotcie
„tylko twoiej będziesz powi-
„nien. pogruchołano posągi two-
„ie! Przebog! czyż nie łatwo
„wystawić inne daleko koszt-
„owniejsze! Nie nieme i kruche
„bałwany wystawione po Ryn-
„kach na dziwaństwo i uraga-
„nie gminu, ale dzieła łaskawo-
„ści co równie wieczyste iak
„cnota, te to w każdego sercu
„wystawione trwać będą, a ty-
„le

„le będzie i woiich pamiątek ile
 „ich kiedykolwiek rachować
 „się będzie. Nic Panie-woien-
 „ne czyny, skarby obzernie
 „Państwa nie czynią Monar-
 „chom tak istotnego i tak trwa-
 „łego uszczęśliwienia iako do-
 „broć i powołność. W spo-
 „mniey sobie żniewagi, które
 „buntownicze ręce wyrządzi-
 „ły posągom Konstantyna i po-
 „rady dworskich, przez któ-
 „re zachęcani go do zemsty;
 „wielz iak ten Cesarz dotkna-
 „wszy czoła swego, z uśmie-
 „chem im odpowiedział: Nie
 „tworcie się nie jestem okaliczo-
 „ny. Pożłia w niepamięć zna-
 „czna część zwycięstw ie-
 „go sławnego Cesarza, ale
 „te słowa przetrwały try-
 „umfalne dla niegoż Bramy;
 „brzmieć będą w następnych
 „wiekach i ściągac na Imię ie-



„go chwałę od wszech ludzi;
„i błogosławieństwa. Lecz na
„coż ci mam przytaczać cudze
„przykłady? nie potrzebuje iak
„ciebie samego wystawić tobie.
„Wspomnij sobie to wspania-
„łe westchnienie, które łaska-
„wość ci z ust wycisnęła, gdy
„przy nadchodzących Wielko-
„nocnych Świętach głoźąc
„wyrokiem swoim odpuszczenie
„zbrodniom, i więznom uwol-
„nienie, dodałeś: *Za co, nie*
„*mam mocy wskrzesić także*
„*umarłych.* Możesz teraz
„ten cud uczynić. Antyochia
„jest właściwie grobem, mie-
„szkańcy trapami, już nie żyją
„choć kara zasłużonej śmierci
„jeszcze nie wykonana, jednym
„słowem: możesz im przywro-
„cić życie. Nie wielebys u-
„czynił uwalniając to miasto
„od srogiego dzikich nieprzy-



„ iaciół obłężenia, ale wiele zro-
„ bisz gdy mu łaskawie daru-
„ iesz, pierwszą łaskę każdy
„ wojownik mógłby nam uczy-
„ nić, ale tego ty sam tylko ie-
„ den dokazesz nadspodziewa-
„ nie powszechne; pierwsze
„ dzieło nie osobliwe; ale to si-
„ ly przyrodzenia przewyższa.
„ Patrz ielzcze Cesarzu, że nie
„ o iedno miało tu rzecz idzie;
„ ale o sławę twoję, ale o całe
„ Chrześcianstwo. Oto Żydzi;
„ Grecy, oto świat cały i Po-
„ ganie (ktorzy o tym slyżeli
„ spoglądają na ciebie czekając
„ twego wyroku, który ieżeli
„ będzie łaskawy, odpuszczają-
„ cy, wielbić będą Boga, i za-
„ wołają między sobą: daygo-
„ bogu! iakaz to moc Chrze-
„ ścianckiej wiary, ktora czło-
„ wieka niemającego rownego
„ ziemi, mogącego wszystko



„szczyć ulagodziła, wstrzyma-
„ła; i nauczyla przedziwney
„Filozofii, ktorey i prywatni
„nie umieją. O zaiste! Wiel
„kiż to jest Bog Chrześcian-
„ski! ludzi przeistacza w Anioły
„uwalnia ich z poddaństwa
„natury. Niemysł żeby naszą
„winę puściwszy bezkarnie,
„inne się pogórszyły miasta,
„nieśtety! los nasz strachac ka-
„żdego powinien. Drżący usta-
„wnie, każdą noc rachuiemy za
„ostatnią, każdy dzień zawyzna-
„czony na katufze, uciekający
„się w dzikie lasy, na pastwo
„zwierza kryjący się wiaśkinie,
„rozpadłe skały, naysmutniey
„szy przykład wystawiają całe-
„mu światu. Zglądź Antyochią,
„ale zglądź ją iak niegdyś wsze-
„chmocność niniwitanow, zatrać
„nasze zbrodnie przez odpu-
„szczenie, zniszcz pamięć prze-
wi-



„winienia naszego, utworzy-
„wszy wdzięczność i przy-
„wiązanie. Łatwo jest popalić
„domy, powywracać mury, a-
„le z zuchwalonych zamienić
„w wiernych i przywiązanych,
„jest to skutkiem Niebieskiej
„cnoty. Jakaż to zdobyćz iedno
„słowo zyskać ci może, podbi-
„ie ci wszystkich ludzi serca,
„iakiż od Boga masz się spo-
„dziewać nadgrody; nie tylko
„ci twojej dobroci poczyta za-
„sługę, ale jeszcze wszelkie
„miłosierdzia czyny, kto-
„re przykład twoy w pó-
„źniejszych wzbudzi wiekach.
„Niezwyciężony Cesarzu, nie
„mięy sobie za wstyd, uśłapić
„na słabego starca prozby, żeś
„się oparł tym, co ci naysna-
„żnieysi czynili Wodzowie.
„Uśłapisz Panu nad Monarcha-
„mi, który mnie tu zsyła z E-
„wan-



„wangelia w reku, i te ci od
 „niego powiadam słowa. Je-
 „żeli odpuszczisz urazy twoje, Oy-
 „ciec twoy *Niebieski* twoje odpu-
 „ści ci winy. Wystaw sobie ten
 „dzień straszliwy w którym
 „Krolowie wraz z poddanemi
 „przed sąd Naywyższej pra-
 „wiedliwości stana, a wiedz,
 „że wszystkie twoje winy zgła-
 „dzone będą przez darowanie
 „występku naszego. Inni Pano-
 „wie przynoszą dary w złocie
 „i srebrze, ja przychodzę z fa-
 „mą tylko świętą Ewangelią do
 „Tronu twego, niosąc upo-
 „mnienie abys naśladował Pa-
 „na swego, a pamiętał, że i ty
 „żebrac miłosierdzia od niego
 „będziesz. Niechay nie ginie
 „nadzieia nasza w dobroci two-
 „iej. Co do mnie oświadczam
 „ci to Panie! jeżeli się twoy
 „gniew sprawiedliwy ukoi, ie-
 „żeli



„żeli wrocisz Oyczyźnie naszej
„dawną łaskawość, powrocę
„do niey z radością, abym z
„ludem moim wielbił miłosier-
„dzie Boga, a sławił twoie, ale
„jeżeli na Antyochią zawzię-
„tym okiem spoglądać bę-
„dziesz. owieczek moich od-
„biegnę, więcey ich nie zoba-
„czę poydę w odległym gdzie-
„kolwiek schronienieniu, ukryć
„wstyd moy i utrapienie, poy-
„dę opłakiwać aż do ostatnie-
„go tchu przed Bogiem, nie-
„szczęśliwość Miasta, które u-
„czyniło nieprześląganym dla
„siebie nayłaskawszego Pana”

Ta mowa powinna być mia-
na za naywybornieysze kraso-
mowstwo, dzieło wszelkie, spre-
żyny wszelkie szczęśliwey wy-
mowy sztuki, tu są użyte. Po
mowie Cycerona za Ligaryu-
szem



szem nie znane, nie piękniey-
szego. Podczas mowy Flawia-
na, Teodozyusz pasował się z
sobą, aby ukryć rozzewnienie.
Nakoniec nie mogąc też wstrzy-
mac, " Mogłżebym rzeknie od-
„ mówić przepuszczenia lu-
„ dziom jedney natury zemną,
„ gdy Bóg świata przyiawszy
„ mizerną postać nasze, raczył
„ wstawiać się do Oycy swego
„ sprawcami męki swoiey, któ-
„ rych ieszcze dobrodzieysłwy
„ obdarzył." Flawian nazyw-
sza zdiety wdzięcznością prosił
Cesarza o pozwolenie zatrzy-
mania się w Konstantynopolu,
aby z nim odprawił Wielkono-
cne Święta. " Jedź moy Oycze
(powiedział mu Teodozyusz)
spiesz się pokazać Owieczkom
twoim, przywroć spokoynosc
Miaštu Antyochii, nie będzie
zupełnie spokoyny ten okręt,
tak

tak gwałtowney burzy, chyba
aż uyrzy Sternika swego.

Chociaż się Flawian spie-
szył ile możności na powrot,
jednak żeby nie ubliżyć owiecz-
kom swoim momentow radości,
wysłał kuryerow przed sobą z
lilem Cesar skim, ktorzy niewy-
mownie przedko staneli.

Od czasu iak wyiechał Ce-
zaryusz z Antyochii, umysły
miedzy boiaznią i nadzieią wa-
hały się, więzniow naybardziej
trwożyły wieści ktore się roz-
chodziły iakoby Cesarz był nie
ublagany, i trwał w postanowieniu
zniszczenia Miasta. Kre-
wni ich i przyjaciele, stroskani
rownie, codzién stateczne z nie-
mi czynili pożegnanie, a wymo-
wną uprzejmość Chryzostomą
Swię-



Świętego z trudnością ich cieszyć mogła.

Nakoniec przyszedł list Teodozyusza w nocy, i oddany był Hellebikowi, ten wspomniały Minister uczuł sam zaraz radość którą miał ogłosić w Antyochii niecierpliwie czekał poranku, i z świtanem poszedł na Ratusz, piękna na jego twarzy pogoda, oznajmowała łaskę, wkrótce zbiegło się mnóstwo ludu do niego, wykrzykując radości i to miejsce tylu przed kilku dniami, oblane łzami brzmiało okrzykami i weselem. Wszyscy ci którzy dotąd ukrywali się z boiazni, zbiegali się czempredzey. każdy chciał być najbliżej Hellebika. Nakazawszy milczenie sam list czytał, zamykały się w nim słodkie i Oy-cowikie wymowki. Teodozy-

usz.

uszu zdawał się bardziey czuć
 zniewagi Flacilli i Oycy swe-
 go, niż swoje własne; gromił
 surowie zuchwaństwo i bunto-
 wniczego ducha, który zdawał
 się bydź ludowi Antyochii wła-
 ściwym, ale przydał że ieszcze
 bardziey jest właściwa Teodo-
 zyszowi odpuszczając, oświad-
 czał że był zmartwiony iż U-
 rzędnicy kilku winowayców
 śmiercią ukarali, i kończył od-
 wołując wszystkie rozkazy kto-
 re wydał na ukaranie tak Mias-
 stu iako i mieszkańców.

Na te słowa powstał krzyk
 powszechny, biegłą wszyscy
 zanieść tę szczęśliwą nowinę
 żonom, i dzieciom swoim, co
 wczoray uskarzano się na opie-
 szczość Flawiana i Cezaryusza,
 dziś dziwuia się iak tak wiel-
 kiey wagi i tak trudna rzecz tak
 pręd-

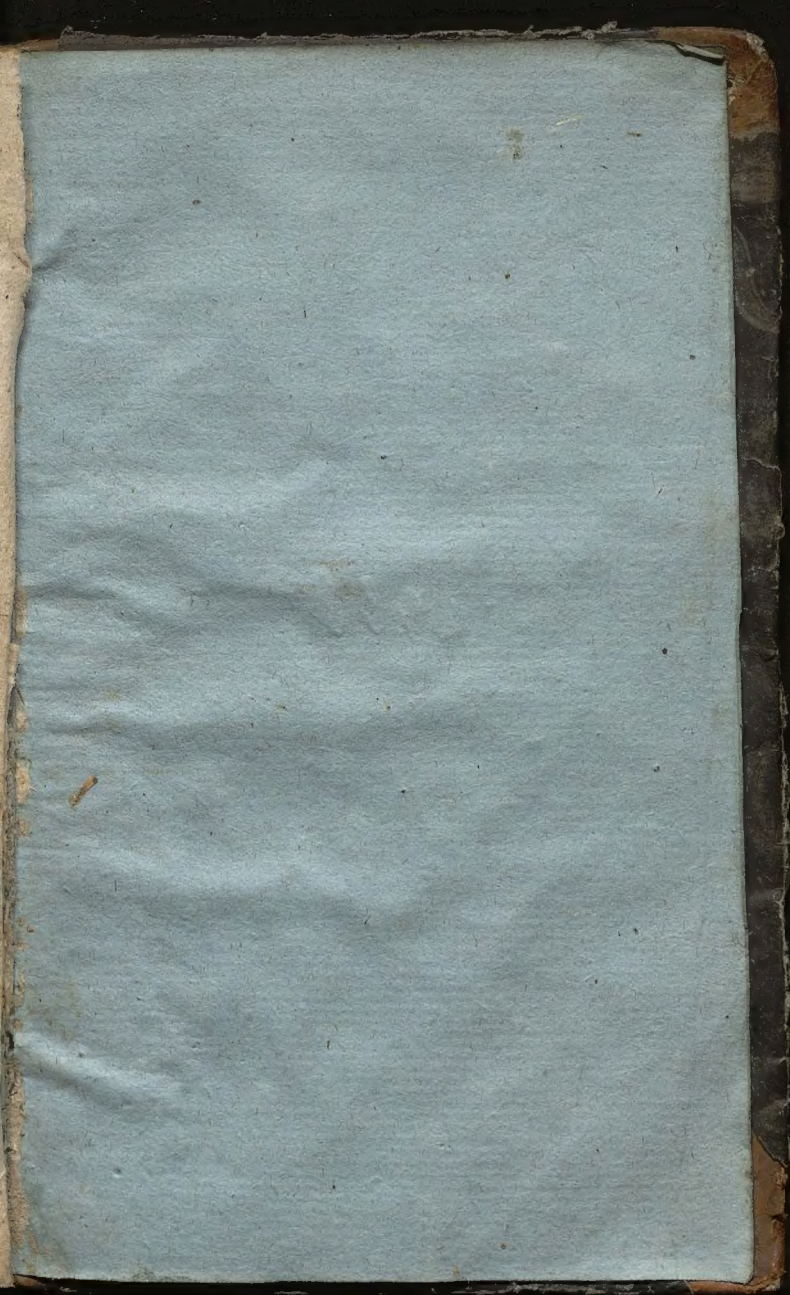


prędko zakończona być mogła:
Otwieraia publiczne łaźnie, u-
bieraia ulice, i Rynek, wspa-
niale wystawiaia stoły, Antyo-
chia cała staie się salą bankietu.
Noc następuiać równa się
światłem swoim do dnia naypo-
godnieyszego, całe Miasto o-
świecone, wielbia naywyższą
Istność kieruiącą sercami Mo-
narchow, sławia łaskawość Ce-
sarza, wychwalaia Flawiana,
Hellebika, i Cesaryusza, Hel-
lebig dzieli radość powszechną,
wchodzi w wszelkie igrzyska i
zabawy następuiaćych dni, wi-
dział statuy sobie wystawione
iako i Cezaryuszowi, agdy był
odwołany nazad do Cesarza, od-
prowadził go za Miasto, okrzy-
ki i błogosławieństwa ludu, Fla-
wian za przybyciem swoim o-
debrał oświadczenie wdzię-
czności ieszcze większe i przy-
stoy-

śtoynieysze Biskupowi, miany
 był za Anioła pokoju, i wszyst-
 kie Kościoły brzmiały dziękrzy-
 nieniem. Miał do tego pociechę
 zastać ieszcze żyjącą siostrę,
 ktorey Bog do powrotu iego
 przedłużył życia, i własną ręką
 zamknął iey powieki.

Tak się zakończył bunt kto-
 ren polityka miałaby sobie za
 powinność ukarać surowo, dla
 dania straszliwego przykładu.
 Ten który się opiekuje sławą i
 bezpieczeństwem Monarchow,
 służących sobie, niechciał pod-
 nieść na winnych tylko rękę
 własnych ich Urzędnikow. A
 Cesarzowi zostawił sławę doro-
 wania.

K O N I E C



2438



Biblioteka Jagiellońska



stdr0016607

